

M.
B. P.

KURJER WIECZORNY

Nr. 222.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 50 mk.

Sobota 30 września 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefun 199

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
oraz na prowincji i prze-
szkła pocztowa wynosi
1100 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
1 strona i w tekście —
mk. 150.—, 1 kolumna mk. 100.—, zwykłe —
(po tekście) mk. 80.—
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

KA-KA-DU

Kabaret artystyczny
— d r. WE LINA —
— BIAŁA SALA —
— MANTEUFLA —
ul. Zachodnia Nr 45

Dziś

Wielki program inauguracyjny. Udział biorą: Irena Korszówna, Blanka Urszewska, Mira Zimińska, Karol Hanusz, Wł. Lin, E. Reden, Truzzi Velte, Ria i Joe. — **14 atrakcyjnych numerów!**
DANCING! Kwartet pod dyr. JELINA i DYNOWA.
Pocz. o g. 11 do g. 5 rano. Pierwszorzędną kuchnię! Szybka usługa

Dokąd pójść??
Kino „Luna“
Dziś!
„Hanusia“
Nastrojowy dramat w 6 aktach.
w roli głównej **H. VALENTIN.**

Warszawa.

(Telefonem z Warszawy).

Zjazd przedstawicieli opieki społecznej.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zjazd przedstawicieli samorządowej opieki społecznej. Otwarcie zjazdu nastąpiło w sali rady miejskiej o godz. 11 r. Po powitaniach i wyboru prezydium wygłosił pierwszy referat naczelnik wydziału w departamencie opieki społecznej, charakteryzując dotychczasową działalność i proponując ustawę sejmowa. W zjeździe bierze udział około 100 delegatów. Zjazd potrwa kilka dni.

Jutrzejszy konkurs w Al. 3-go Maja.

Jutro w Alei 3 Maja, odbędzie się ciekawy konkurs z rozlosowaniem 213 premii na sumę 560 tys. marek; główna wygrana w gotówce wynosi 100 tys. mk.

Konkurs ten urządza pierwszy i jedyny w Polsce tygodnik, poświęcony wyłącznie sprawom aktualnym. W konkursie uczestniczyć może każdy, kto nabeździe nr. 5 „Ilustracji Polskiej”, specjalnie ponumerowany, w formie losu. Konkurs i losowanie odbędzie się wobec zebranej publiczności o godz. 12 i pół popoł.

W sprawie cenników i faktur.

Do komisarzy rządu zgłosiła się delegacja kupców reprezentujących C.Z.K. i polski związek kupców w sprawie cenników i kar, nakładanych ostatnio na kupców za przekroczenia cennikowe.

Komisarz rządu zaznaczył, iż stoi na stanowisku, że wszyscy kupcy muszą posiadać cenniki i zgodnie z nimi sprzedawać swoje towary. Cenniki te opracowane są przez zaw. związki kupieckie, a kto żąda więcej, niż wskazuje cennik, łegnie karze.

Prócz cenników każdy kupiec powinien posiadać faktury, choć mogą one nie zgadzać się z cennikami. Faktury są konieczne celem ustalenia źródła towaru. Nie posiadający faktur również ulegną karze.

Obydwie organizacje kupieckie wydadzą cenniki za dwa tygodnie, do tego można się posiłkować starymi cennikami, albo kupcy mogą sobie opracować cenniki, według których mają sprzedawać swoje towary.

Panika we Władystoku.

MOSKWA, 30 września (A.W.) Według informacji z Charkowa, Władystok jest otoczony pierścieniem partyzantów sowieckich. Parowce, idące do Japonji, przepełnione są przez uchodźców. Ucieczka Mierkulowa, który zapewniał, że zostanie we Władystoku aż do końca, wzmożła jeszcze panikę.

Dolary	8900
Marki niem.	5.41
Funt	39100

Powikłania bałkańskie.

Stanowisko Anglii.

LONDYN, 30 września (Pat). Gabinet angielski od wczoraj zwołał drugie posiedzenie, w którym wzięli udział przedstawiciele armji lądowej, floty i lotnictwa. Rząd angielski w dalszym ciągu **zdecydowany jest nie pozwolić Turkom na wkroczenie do Europy i postanowił bronić Czarnaku, za wszelką cenę.**

Polityka angielska, niewypuszczenia Turków do Europy, zmierza do uchylenie niebezpieczeństwa przeniesienia się wojny na Bałkan.

PARYŻ, 30 września (Pat) Havas donosi z Londynu, że potwierdza się wiadomość o wysłaniu przez rząd angielski do gen. Harringtona depeszy, wzywającej go do przeprowadzenia ewakuacji Czarnaku przez Turcję. Rząd angielski zapewnił generała, że ma całkowite poparcie rządu w odniesieniu do zarządzeń, mających na celu zapewnienie realizacji tej decyzji. Rząd angielski sam nie wysłał żadnego ultimatum do Kamela, uważając żądania, które wystosował gen. Harrington do rządu angielskiego za równoznaczne z ultimatum.

Papież przeciwko wojnie na wschodzie.

BERLIN, 30 września. (A. W.) — Papież wysłał do Kamela baszy depeszę, w której wzywa go do użycia całego wpływu w celu **zaprzestania niepotrzebnego rozlewu krwi.**

Delegat apostolski w Konstantynopolu otrzymał od papieża **5 milionów lirów na pomoc dla uchodźców greckich i ormiańskich z Azji Mniejszej.**

Konstantyn z rodziną opuścił Ateny.

LONDYN, 30 września. (Pat). Reuter donosi z Aten, że król Konstantyn, królowa, książęta Mikołaj i Andrzej opuścili wczoraj Ateny na pokładzie pancernika.

Prądy republikańskie w Grecji.

PARYŻ, 30 września. (Pat). Były głównodowodzący armji greckiej z czasów Venizelosa, gen. Paskerupulos, który znajduje się w Paryżu, oświadczył współpracownikowi „Nev York Herald'a”, że Grecja potrzebuje stanowczo ustroju republikańskiego, i to takiego, jaki posiada Ameryka. **Naród grecki nie będzie zadowolony, dopóki rządzić nim będą obcokrajowcy.**

Oświadczenie Venizelosa.

PARYŻ, 30 września. (Pat). Według doniesień „Intransigent”, Venizelos wczoraj po południu przybył do Paryża. Przed swoim wyjazdem z Trouville oświadczył dziennikarzom, że **nie uda się do Grecji dopóty, dopóki nie nastąpi tam najzupełniejsze uspokojenie i nie zakończy się ruch rewolucyjny.**

PARYŻ, 30 września (Pat) Venizelos otrzymał telegram od komitetu rewolucyjnego, który **wyraża mu zaufanie za obronę interesów narodu** i prosi go o natychmiastową współpracę.

Sympatje Bułgarii dla Turków.

SOFJA, 30 września (Pat). — Według doniesienia Bułg. Ag. prasowej, uchodźcy narodowości tureckiej gromadzą się w olbrzymich masach na granicy południowej Bułgarii. Poza to wielka ilość uchodźców Greków, Armieńczyków i Żydów, przybyłych z Konstantynopola, Brussy i innych miast, domaga się wypuszczenia do Bułgarii, mimo, że nie posiada dostatecznych dowodów, w które zaopatrzyć się nie mogła w pośpiechu ucieczki. Rząd bułgarski polecił władzom, aby udzielały uchodźcom, którzy przekroczyli granicę, wszelkiej, możliwej pomocy.

SOFJA, 30 września (Pat). — Bułgarska opinia publiczna z wielką uwagą śledzi wypadki, rozgrywające się na skutek wojny grecko-tureckiej, mając większą, niż kiedykolwiek, nadzieję, że słuszne i sprawiedliwe żądania Bułgarii, dotyczące dostępu do morza Egejskiego, jak również utworzenie z całej Tracji kraju autonomicznego, będą wzięte pod uwagę w chwili uregulowania problemu wschodniego. W całym kraju odbywają się wiece, na których uchwalane są rezolucje w tym sensie. Centralna organizacja uchodźców z Tracji zwołuje na niedzielę wielki wiec narodowy w tym samym celu. Organizacja wystosowała do ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii i Włoch petycję, przedstawiającą położenie tego kraju, i proszącą w imieniu statystycznych rzesz uchodźców o interwencję w celu sprawiedliwego uregulowania sprawy Tracji. Rozstrzygnięcie, które może być tylko jedno, powinno utworzyć z Tracji wschodniej i zachodniej prowincję autonomiczną pod egidą ligi narodów, lub jednego z państw Ententy.

Regulamin zgromadzeń ligi narodów.

GENEWA, 30 września (Pat). — Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu zgromadzenia ligi narodów postanowiono na podstawie referatu delegata Stroickena, ażeby sesje ligi narodów, jak dotychczas, rozpoczynały się w pierwszy poniedziałek września.

Delegat francuski Barthelemy referował w imieniu pierwszej ko-

misji regulamin, który ma być dowania ma wynosić trzy lata, stosowany przy wyborze niesta- Członkowie ustępujący nie mogą być w ciągu następnych trzech lat wybierani. Co roku odpada trzecia część niestałych członków. Uznano za pożądane, aby przy wyborze sześciu niestałych członków rady ligi, brane były pod uwagę i niektóre względy geograficzne oraz etniczne jak również względy kulturalne i religijne.

Połączenie Prus wschodnich z Rzeszą.

GDANSK, 29 września. (AW). Z końcem września zostanie skasowana pasażerska linja okrętowa, niemieckiego i częściowo gdańskiego, łącząca Prusy wschodnie z resztą. Skasowanie ruchu nastąpi wskutek tego, że jedno towarzystwo okrętowe żąda od rządu niemieckiego wielkich dopłat. Wskutek skasowania tej linii ruch pasażerski między Prusami a Rzeszą odbywać się będzie drogą lądową przez Polskę.

Szantażowa impreza wydawnicza.

(Telefonem).

Urząd śledczy m. Warszawy wykrył szantażową imprezę wydawniczą, która została założona w Toruniu p. t. „Ilustracja polska”. Spółka ja przeniosła się z Torunia do Warszawy i ulokowała się w Grand Hotelu przy ul. Chmielnej. **Wydano tylko 4 numery, ale nie zaprzestano przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń.** Kapitał dla wydawnictwa spółka wydestawiała za pośrednictwem osób trzecich na **weksle na większe sumy.**

Jeden z takich weksli z podpisem pp. Karola Osuchowskiego, Alfreda Jurzykowskiego oraz żyranta Piotra Miśkiewicza, został przedstawiony w tym tygodniu do dyskonta p. Zygmuntowi Pacewiczowi. Weksel opiewał na pół miliona marek. **Chciano go zdyskontować początkowo na całą sumę „później” na 400 tysięcy, a wreszcie na 100 tys.** Zwróciło to uwagę p. Pacewicza.

Przekazał on całą sprawę policji. Okazało się, że w całej polsce wydawniczej niema ludzi, mających cokolwiek wspólnego z dziennikarstwem. Ilość osób poszkodowanych przez spółkę jest znaczna, a **suma wyłudzonych pieniędzy dosięga 10 milionów marek.** Osuchowski, Jurzykowski i niejaki Orliński zostali aresztowani.

Gen. Sikorski w Anglii.

LONDYN, 30 września (Pat) — W ostatnich dniach szef polskiego sztabu generalnego gen. Sikorski zwiedził obóz w Aldershot oraz brał czynny udział w manewrach 3 pułku huzarów i specjalnie zaaranżowanych w ćwiczeniach pułku tanków, przyjazem byli obecni dowódca oddziału dywizji oraz dowódca brygady jazdy, którzy zaznajamiali gen. Sikorskiego z najnowszymi poglądami i wynikami w tej dziedzinie.

Szef sztabu zapoznał się również szczegółowo z centralą wychowania wojskowego w Sandhurst, gdzie odbywa się wyszkolenie instruktorów fizycznego wychowania armji.

Na koniec zwiedził gen. Sikorski szkołę oficerów kawalerji i piechoty w Sandhurst, oprowadzony przez dowódcę szkoły. Podczas pobytu szefa sztabu w Aldershot podejmował go śniadaniem dowódca okręgu generalnego Morland.

LONDYN, 30 września (Pat) — Przed wyjazdem z Londynu gen. Sikorski wydał śniadanie, na którym byli obecni między in. członkowie najwyższej rady wojennej. Podczas śniadania wniesiono wzajemne toasty na cześć króla angielskiego i Naczelnika państwa, oraz na cześć obu armji.

Po śniadaniu gen. Sikorski złożył w imieniu armji polskiej wieńiec u stóp pomnika za poległych żołnierzy.

Groźb bezrobocia w Niemczech.

BERLIN, 29 września (A. W.) Zachodzi obawa, że przewidywane przez niemieckie sfery gospodarcze bezrobocie zaczyna się już ujawniać. Za objaw rozpoczynającego się bezrobocia uważane są fakty, że w Wirttembergji w przemyśle włókienniczym postanowiono świętować w soboty, a największa fabryka obuwia w Tullingen pracuje tylko 4 dni w tygodniu.

O udział Rosji.

Trzeba przyznać, że w całej swej dotychczasowej karierze dyplomacji sowieckiej nie miała za sobą tyle słuszości, ile ma jej obecnie, gdy domaga się o prawo głosu w kwestji cieśnin i morza Czarnego. Karachan wystąpił z nową notą, w której powołuje się na to, że Europa zawsze uznawała przeważny interes Rosji w tej kwestji. Tak rzeczywiście było i dyplomacie sowieckiemu niepodobna zaprzeczać. Należy tylko nieco sprostować jego zdanie o układzie, zawartym przez rząd carski z koalicją. Według Karachana układ ten oddawał Rosji Konstantynopol wraz z cieśninami. Nie jest to całkiem dokładne. W rzeczywistości Rosja miała otrzymać Konstantynopol i Bosfor. Co zaś do Dardaneli, jej brzeg europejski miał przyspaść Rosji, lecz wyspy na morzu Marmara i w samej cieśninie miały się dostać Anglii. W ten sposób Rosja otrzymała niepodzielnie klucz do morza Czarnego, mogła je według woli zamknąć lub otworzyć. Atoli klucz do morza Śródziemnego został jakgdyby przepołowiony, i nikt nie został jego właściwym panem. Rosja, mając w ręku Bosfor oraz europejski brzeg Dardaneli niewątpliwie zyskiwała bardzo wiele, lecz flota angielska, opierając się na owych wyspach, mogła w każdym razie nie puścić floty rosyjskiej do morza Śródziemnego. Stan rzeczy, który powstawał na mocy układu, był taki, że Dardanelami nie władał samodzielnie nikt, a w razie wojny pomiędzy Rosją a Anglią musiałaby się o tą ważną drogę rozegrać walka.

To wszystko nie posiada już w danym razie znaczenia. Korzyści, jakie przyznano w układzie powyższym Rosji, nie były wcale uznaniem jej geograficznych, czy historycznych praw, lecz prosto udziałem we wspólnej zdobyczy na przeciwnikach koalicji. Skoro zaś Rosja po przewrocie bolszewickim wycofała się z wojny i tem samem zabiła traktat londyński, straciła prawo do udziału w zdobycy.

Co do położenia obecnego, to reklamacje sowieckiej Rosji są skromniejsze i oparte na skrawku, którego jej nigdy nie odmawiano. I rzeczywiście już nietylko w angielskiej ale i we francuskiej prasie ukazują się artykuły, iż niepodobna odsuwać Rosji od konferencji, która dotyczy tak żywotnej dla niej kwestji. A na zarzut, iż rząd sowiecki nie jest uznany, jeden z dzienników odpowiada, że wszak i Kemal nie jest uznany, co nie przeszkadza koalicji układać się z nim i zapraszać go na konferencję.

Rzecz znamienna, iż nota Karachana bardzo stanowczo bierze w obronę Turcję i ostro występuje przeciw Anglii, która „odmawia Turcji zwrotu bezwzględnie należących do niej terytoriów, jakoby w imię obrony wolności cieśnin, a w rzeczy samej w imię dalszego w nich panowania”.

Jest nader wątpliwe, czy koalicjanci zdołają narzucić swe postanowienie Turcji i „państwu morza Czarnego”, choćby nawet sami między sobą doszli do zupełnego porozumienia.

Vigil.

Czytajcie

„Głos Polski”

Ex-cesarz w konkurach.



Księżniczka Schönaich-Carolath.

urz. księżniczka Hermina von Reuss, narzeczona cesarza Wilhelma II, w towarzystwie swych najstarszych dzieci.

„Lokalanzeiger” donosi, że ex-cesarz Wilhelm zawiadomił już o swoich planach małżeńskich także władze holenderskie, wysyłając w tej sprawie pismo do burmistrza w Doorn i do gubernatora królewskiego prowincji Utrecht.

Księżę August Wilhelm przybył z Berlina do Doorn, przywoząc z sobą potrzebne do ślubu dokumenty. — Ślub ma się odbyć w zamkniętym kole, w kaplicy domowej w Doorn.

Były następca tronu zdecydował się na wzięcie udziału w weselu ojca, po długim dopiero okresie i tylko dlatego, żeby nie dawać publiczności widowiska niezgody, panującej w rodzinie cesarskiej.

Dzienniki holenderskie i amerykańskie na podstawie najlepszych źródeł stwierdzają jednak, że były następca tronu nie jest zadowolony z decyzji ojca i że otwarcie, oco w oczy mu to oświadczył.

W Poczdamie wyłożono w wielu sklepach listy, na których mają być składane podpisy osób, pragnących ex-cesarzowi złożyć z okazji zaślubin gratulacje.

Ślub ma się odbyć 5 go listopada, według holenderskiego prawa cywilnego, gdyż prawo Hohenzollernów straciło swą moc od

chwili istnienia konstytucji weimarskiej.

Doorn jest obecnie stale odwiedzane przez różne osoby, które pragną złożyć ex-cesarzowi swoje życzenia z powodu jego zaręczyn.

Wśród gratulujących znalazł się także burmistrz Doorn. Para narzeczonych rozsyła już zawiadomienia ślubne, drukowane na błękitnym papierze, a ozdobione herbami Hohenzollernów.

Ex-cesarz powołał do Doorn budowniczego, aby poczynił konieczne przebudówki. Narzeczona, księżna Hermina, przybywa do Doorn z początkiem listopada wraz z trójgiem dzieci. Jej dwaj starsi synowie pozostają w Greiz, celem kontynuowania swych studiów szkolnych.

Małżeństwo zawarte będzie według praw holenderskich, mimo to jednak małżonka ex-cesarza Wilhelma nie będzie małżonką morganatyczną.

Ponieważ rodzina ex-cesarza nie żyje sobie, aby synowie i córki jego małżonki mieli kontakt ze sprawami Hohenzollernów, przeto dzieci księżnej Herminy będą ułokowane w oddzielnej willi wraz z wychowawcami.

Sytuacja na Śląsku.

Sprawy aprowizacyjne. — Urzędowy wynik wyborów.

Od tygodnia przybywa do polskiej części Górnego Śląska około 300 wagonów kartofli dziennie, dzięki czemu pokrycie zapotrzebowania aprowizacyjnego Górnego Śląska na zimę w kartofle spodziewane jest w połowie listopada. Ogółem ma przybyć 15 tys. wagonów kartofli.

Urzędowy wynik wyborów w okręgu Pszczyny, Rybnika i Cieszyńska przedstawiał się jak następuje: Lista 1-sza P.P.S. cieszyńska uzyskała jeden mandat, lista 2-ga P.S.L. cieszyńska jeden mandat, lista 3-cia N.P.R. 4 mandaty, lista 4-ta P.P.S. górnośląska 2 mandaty, lista 5-ta komunistów 0; lista 6-ta P.S.L. górnośląska 0, lista 7-ma niemieccy socjaliści 0, lista 8-ma katolicka partja ludowa niemiecka

3 mand., lista 9-ta żydzi 0, lista 10-ta blok narodowy 7 mand.

Ogólne zestawienie mandatów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa do sejmiku górnośląskiego, przedstawia się jak następuje: blok narodowy 8 mandatów, N.P.R. 7 mandatów, ludowcy 1, narodowa partja niemiecka (hakatyści) 4, katolicka partja ludowa 8, niemieccy socjaliści 2 mandaty, razem 48 mandatów. Jest to ostateczny urzędowy wynik wyborów do sejmiku górnośląskiego.

Celem zorganizowania biura dla sejmiku górnośląskiego przybywa tu delegowany przez sejm warszawski na prośbę ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Zygmunt Kardecki.

Z Rosji.

Brockdorff—Rantzau.

Urzędowo potwierdza się wiadomość, że hr. Brockdorff—Rantzau w najbliższym czasie mianowany zostanie ambasadorem niemieckim w Moskwie, dokąd uda się w październiku. (A.W.)

Nawiązanie stosunków z Francją.

Przebywający w Paryżu przedstawiciel wszechrosyjskiego związku kooperatywnego Skoblew, uchodzący tu za urzędowego przedstawiciela rządu so-

wieckiego, wyjechał do Moskwy, gdzie ma pertraktować w sprawie nawiązania stosunków ekonomicznych francusko-rosyjskich. (Pat.)

Kredyt japoński.

W tych dniach przyjeżdża do Charybina grono przedstawicieli wielkiego przemysłu i handlu japońskiego, którzy po zaznajomieniu się ze stosunkami ekonomicznymi w republice Dalekiego Wschodu, wyjadą w tym samym celu do Rosji. Przemysłowcy japońscy chcą udzielić kredytu upaństwowionemu i prywatnym przedsiębiorstwom w Rosji. (A.W.)

W cieniu Agija--Sofja.

Sny o potędze. — Twierdza bizantyizmu. — Europejska placówka wschodu. — Na bazarach.

Konstantynopol, we wrześniu.

Miasta wschodu posiadają owo wieczne oblicze, którego nie mogą zmienić żadne przewroty i kaptakizmy polityczne. Stulecia przechodzą i zaledwie przybywa nowy dom albo wykrusza się marmur odwiecznej fontanny. Jest to oczywiście także wpływ klimatu, który utrzymuje i przechowuje kształty i barwy w ciągu tysiącleci.

Dzisiejszy Konstantynopol nieczem nie różni się od przedwojennego. Jest może trochę mniej hałaśliwy, ale obcy przybysz nie mógłby w żaden sposób pochwycić tej różnicy.

A jednak ponad miastem przeszły groźne fale burzy wojennej, a i dziś zupełnie nie wiadomo, co jutro przyniesie może.

Może znów odezwą się groźne poryki armat i turkot karabinów maszynowych, może znów miasto zostanie oświecone łuną pożarów. Kto wie?

Tymczasem życie płynie spokojnie i śpiąco.

W ogrodach starego serailu, na trawnikach o poźółkiej trawie, leżą turcy i spoglądają leniwie na turkusowe fale Bosforu. Na małym placu obok kilku żołnierzy w fantazyjnych futrzanych czapkach ćwiczy się pod okiem młodego porucznika. Ćwiczenia idą leniwie i zniecierpliwiony oficer intonuje pięknym barytonem pieśń, żołnierze przyłączają się i śpiew płynie ponad ogrodami i fale morza, hen na brzegi Azji.

Zachodzące słońce oświeca swymi łagodnymi blaskami ten obrazek i cudzoziemca przenika dziwne ukojenie i jeszcze dziwniejsza słodka rezygnacja.

Zaczyna on rozumieć duszę tego dziwnego ludu i przenika go kojący wpływ ziemi i nieba wschodu.

Na placu At-Meidan ten sam obrazek. Mężczyźni, kobiety w czarnych czarcach i dzieci leżą w milczeniu pod arkadami i patrzą beznamiętnie i leniwie w słońce.

Srodek placu zajmuje marmurowa fontanna, która szmerze cicho i monotonicznie. Chmary białych gołębi siedzą na jej rzeźbionych brzegach. Od czasu do czasu jakieś dziecko rzuca okrutny i znów trwa cisza i melancholijny niebyt ludzi z przymkniętymi powiekami.

Gdy po godzinach takiej siesty rozlega się przeciągłe wołanie muższyna, ludzie wstają powoli i powoli udają się do miniaturowych sklepów, gdzie wystawione są tacki ze słodyczami i czarki mleka.

Przed urzędem tomboli całe towarzystwo przystaje i przysłuchuje się numerom, które wywołuje mały chłopak.

Przed sotijskim meczetem stoją żołnierze pod bronią i każdy cudzoziemiec obowiązany jest okazać swe papiery. Grecy nie zostają wpuszczani. Zbyt wiele widocznie mówili o tem, że czas już przegnać hen wyznawców półksiężyca i umieścić krzyż na kopulach Aja-Sofji.

W cichym zakątku na brzegu Złotego Rogu stoi watykan grecki. Nie odznacza się on w niczem od reszty białych domów, a jednak stanowi fortecę duchową i religijną. Niezliczone kancelarie, pokoje dla posiedzeń, salony i nieskończone klasztorne korytarze czynią zeń całe państwo. Ściany obwieszone są portretami duchownych o długich brodach, w wysokich czapkach i kwefach zakonnych na ramionach. W domu tym przechodzą się greckie tradycje od czasów zwycięstwa półksiężyca.

Tu spoczywają opatrzone sultańską pieczęcią umowy greckie, tu przechowywane są pamiątki i akta męczenników za wiarę.

Sam kościół jest niewielki, ale wnętrzu jego daje niejako pojęcie o dawnej bizantyjskiej świetności i przepychu.

Złote ściany, drogie kamienie w kapitelach kolumn, w ramach i szatach obrazów, na ołtarzu, na sprzętach kościelnych, lśnią w blasku słonecznym, gdy duchowny

przybrany w szatę ze złotej lamy, otwiera drzwi ołtarza.

Są to resztki dawnego imperjum bizantyjskiego, resztki żywotne i pełne energii, gotowe w odpowiedniej chwili chwycić za broń.

Górne dzielnice Stambułu ze swymi drewnianymi domkami i ciemnymi ulicami, gdzie nawet dzieci bawią się w milczeniu, mają dziwnie tajemniczy urok.

Tu znajduje się olbrzymia cysterna Jere Batan. Jest to kilkopiętrowe sklepienie, oparte na kamiennych kolumnach, stanowiące dach ogromnego podziemnego jeziora.

Na zielonawej tafli jeziora kilku żołnierzy wiosłuje i kropie wody spadają w cieniu kopuły, imitując olbrzymie szmaragdy.

A oto bazy.

Labirynt obszernych na niebieśko pomalowanych łukowatych sklepów, gdzie promienie słońca wywołują fantastyczne cienie i gry barw.

Trzech perskich kupców pośród tysiącznych barwnych i lśniących przedmiotów swego sklepu spoczywa spokojnie na sofie, popijając w skupieniu kawę.

Gdy kawa się skończy zagrają w trikiraka, a gdy zjawi się kupujący, wypiją z nim znowu kawę.

Oto plac przed meczetem sultana Bajazyda.

W niskim białym gmachu na zadrzewionym dziedzińcu siedzą szeregi młodzieńców w białych turbanach.

Jest to jedna z licznych obecnie szkół w Konstantynopolu.

Uczniowie chętnie gawędzą z każdym przybyszem, oprowadzają go po domu i objaśniają urządzenie jego. I nie spieszą się.

Cudzoziemiec, który przybywa do Konstantynopola, zatracą jakby poczucie czasu.

Blade pamiątki tego miasta — muzeum, owoce dawno minionych stuleci osiągnęły tę samą władzę nad duszą cudzoziemca, jak pyszniać się swym przepychem meczety i jak miniaturowe, dawno zapomniane cmentarze, które znajdujemy na wszystkich ulicach i uliczkach Stambułu.

Są to jakby wyblakłe i zakurzone archiwa tego pięknego miasta.

Stambuł jest najbardziej wysuniętą placówką wschodu na gruncie Europy.

Roztoczył on tu cały swój blask i przepych i całe swe imponujące bogactwo sztuki i kultury.

Tyle ubiegłych stuleci nie pozostało jednak bez śladu.

Świetne barwy blakną i czujemy, że zdaleko wysunięty wschód znajduje się tu pod niewidoczną i ledwie wyczuwaną blokadą.

Nie widać obszernych błękitnych szat i kwiecistych pasów, nie widać zielonych i złotem tkanych turbanów, natomiast sklepy zapelnione są jaskrawo drukowanymi perkalikami z Manchesteru.

Armja urzędników, przywykła do rządzenia światem muzułmańskim, daremnie czeka na pensje i wiele skarbów, będących od wieków w posiadaniu rodzin paszów i effendich, wędruje w tajemnicy do kupców Pery i znika w kasach i kufrach cudzoziemców.

Na placach i w bazarach widzimy jeszcze egzotyczny tłum, składający się z murzynów, czernkiesów, persów i syryjczyków.

Albo obfitość jedwabi, owoców, wonności i drogich kamieni, które wsiód tak szczerze obdarowywał stolicę, dziwnie zmniejsza się.

Niektóre części olbrzymich bazarów czynią wrażenie wypróżnionych piwnic, a inne znowu pełne są odpadków europejskiego przemysłu.

Pomimo wszystkich wysiłków wschodu, aby utrzymać tu panowanie, zachodnia kultura czyni z dnia na dzień coraz widoczniejsze szczyrby w murze tradycji i form życia świata muzułmańskiego.

Antoni Błach.

MILITON.

Gdy się ma dużo pieniędzy...

Ludzie, którzy nigdy nie mieli pieniędzy, dzisiaj mają ich bardzo dużo. To też częściej niż dawniej można usłyszeć następujące zdania:

— Nigdy nie miałem tyle pieniędzy, co obecnie, ale też nigdy nie mogłem sobie tak mało kupić.

Gdy się niema w kieszeni ani grosza, ma się przynajmniej niezaspokojoną tęsknotę i żądze wydawania pieniędzy. Gdy się jednak ma pieniądze, a nawet gdy się ma ich bardzo dużo, wówczas zaczyna nam ciężać wypchane papierami kieszenie i pragnęlibyśmy je zamienić na rzeczy „bardziej wartościowe”. Ale rychło można się przekonać, że te rzeczy, które się dostaje za furę pieniędzy, nie posiadają żadnej wartości.

Jaki nadzwyczajny urok miało kiedyś dla dziecka dwadzieścia marek. Dziecko, które tak wielką sumę posiadało w kieszeni, było uważane za małego Krezusa.

Dzisiaj gdy chłopiec otrzymuje od ciotki paperek dwudziestomarkowy, zamiast jej podziękować, odzywa się impertynencko:

— Może mi ciocia powie w jakim sklepie można za to dostać ciasterek?

I zupełnie taki sam kłopot, jak dziecko z dwudziestomarkówką, ma dorosły z banknotem, na którym wydrukowana jest jedynka z wieloma zerami. Szacunek, jaki miało się niegdyś dla takiej sumy, zniknął natychmiast, gdy się człowiek przekona, że te zera, stojące za jedynką, mają dzisiaj taką wartość, jak dawniej gdy stały przed jedynką.

I tak samo, jak mały chłopiec, który po otrzymaniu dwudziestu marek, przedewszystkiem myśli o ciasteczku, którego nie może nawet otrzymać za te pieniądze, zupełnie tak samo dorosłe dzieci, które mają tysiące w kieszeniach, myślą o bezwartościowości tych pieniędzy.

Każdy powinien robić tak, jak lekarze w niektórych miejscowościach, którzy honorarium za wizyty i porady obliczają według dzisiejszej wartości chleba. Gdybyśmy każdą należną nam sumę obliczyli według tej skali, przekonalibyśmy się do jakich zawrotnych liczb doszłyby nasze zarobki.

Kot.

Kronika wyborcza.

— 0 —

Zmiana nazwy.

Wskutek protestu Pużaka i Tomaszewskiego, państwowa komisja wyborcza poleciła pełnomocnikowi listy nr. 5 „Zw. Proletariatu Wsi i Miast” zmienić nazwę w ciągu 24 godzin. Termin upływał wczoraj o godz. 4-ej, ok. godz. 2-ej pełnomocnik listy zgłosił nową nazwę: „Komunistyczny Związek Proletariatu Wsi i Miast”.

„Wyzwolenie” w okręgu Piotrkowskim.

Z okręgu Piotrków — Brzeziny z listy „Wyzwolenia” kandydują: 1) instruktor Zw. Kółek Roln. w Warszawie, p. Niedzielski, 2) p. Czechowski z Bab, 3) p. Pakuła, gospodarz z Brzezińskiego.

Czwarte miejsce zarezerwowano dla kandydata nauczycielstwa ludowego. Do senatu z ramienia „Wyzwolenia” w wojew. łódzkim ma stawać p. Januszewski.

Listy N. P. R. w województwie pomorskim.

Na pierwszych miejscach listy N. P. R. do sejmiku na okręg Tczew — Starogard — Gnień i t. d. figurują: 1) Chądzyński Adam (poseł), 2) Widzowski R., 3) Marchewicz F.

Na okręg Grudziądz — Świecie — Tuchola: 1) Reder I. (poseł), 2) Malinowski W., 3) Antczak A., wreszcie w okręgu Toruń — Chełmno — Wąbrzeźno: 1) Pawlak W., 2) Popiel K., 3) Malinowski W.

Na pierwszych miejscach listy N. P. R. do sejmiku na okręg pomorski: 1) Chądzyński Adam (poseł), 2) Widzowski R., 3) Marchewicz F.

CO DZIEŃ NIESIE?

WRZESIEŃ

30

SOBOTA

Dziś: Hieronima.
Jutro: Bł. Jan z Duk
—
Wschód słońca o g. 5.34.
Zachód słońca o g. 5.17.
Wschód księżyca 2.49 pp.
Zachód księżyca o g. 11.51 w.
Długość dnia g. 11.43
Ubyło dnia g. 4.50

O pożyczki dla urzędników.

Stowarzyszenie urzędników państwowych zwróciło się do rady ministrów z memorjałem o rozszerzenie na urzędników kontraktowych i dietariuszy pożyczek i zaliczek, przyznanych innym kategoriom urzędników państwowych.

6 proc. pożyczka dolarowa.

Poszukiwacze dobrze rentujących papierów nie zwrócili dotąd należytej uwagi na fakt, że na naszym rynku pieniężnym coraz częściej pojawia się papier dający wszelkie gwarancje i przynoszący blisko 18 proc. rocznie. Papierem tym są obligacje dwudziestoletniej 6 proc. pożyczki dolarowej w złocie. Przywożą ją głównie powracający wychodźcy polscy. Pożyczka dolarowa wypuszczona została przez rząd polski na rynku nowojorskim w 1920 roku. Kupony obligacji płatne są w dolarach obliczonych na marki polskie według kursu dnia, półrocznie z dnia 1-go kwietnia i 1-go października. Rząd polski wykupi pożyczkę do kwietnia 1940 roku dolarami w złocie. Kurs obecny wynosi około 35 pr. co stanowi około 18 proc. od wyłożonego kapitału. Cena ta zbyt niska utrzymuje się niezawodnie tylko dzięki niezrozumiałemu brakowi zainteresowania ze strony ogółu, z czego korzystają spekulanci wyłudzaający obligacje od nieświadomych ich wartości posiadaczy.

Wystawa wynalazków.

Amerykańskie Tow. „Universal Patent Exposition Corporation” Madison Square Garden New-York City* zawiadomiło M. S. Z., za pośrednictwem attaché handlowego poselstwa Stanów Zjednoczonych w Warszawie, że w ciągu tygodnia, począwszy od dnia 8 stycznia 1923 roku, odbędzie się w Madison Square Garden w City New-Yorku międzynarodowa wystawa patentów i wynalazków.

Towarzystwo zwraca uwagę, że głównym zadaniem wystawy jest przyciągnąć z pomocą wynalazcy, oraz wytwórcy patentowanego artykułu. Za najnowsze i najbardziej użyteczne wynalazki będą udzielane nagrody bądź gotówka, bądź w postaci medali złotych, srebrnych i brązowych. Poczyniono w związku z tem starania, aby w składzie jury byli najpoważniejsi wynalazcy i uczeni.

Płace nauczycieli.

Wobec tego, że nowy projekt ustawy o płacach urzędniczych w artykułach, dotyczących płac nauczycieli szkół średnich, zawiera postanowienia o obowiązkach, które nie powinny należeć do ustawy o płacach, wydział urzędu głównego towarz. naucz. szkół średnich i wyższych oświadcza, że postanowienia te, specjalnie zaś obowiązki przyjmowania godzin nadliczbowych, są w zupełnej sprzeczności z postulatami, wysuwanymi oddawna i zgodnie przez nauczycielstwo, a umotywowanymi względami natury pedagogicznej i pragmatycznej, zasada zaś płacenia za godziny nadliczbowe mniej niż za godziny normalne jest sprzeczna z pojęciem wolnej pracy i zaciąży szkodliwie na rozwoju szkolnictwa.

W myśl powyższej zasady wydział zarządu głównego T. N. S. W. w imieniu nauczycielstwa oświadcza:

1) iż obowiązek przyjmowania godzin nadliczbowych, t. j. nadetatowych nie powinien bezwzględnie ciążyć na nauczycielu, lecz powinien być wynikiem umowy dobrowolnej i

2) iż płaca za godziny nadliczbowe (nadetatowe) nie może być od płacy za godziny etatowe.

Z całej Polski.

Strejk szewców w Poznaniu. — Jak wysadzono most pod Grodnem. — Pracownicy państwowi w walce o byt. — Tragiczna noc turystów. — Tajemnicza afera w Piotrkowie.

Strejk pomocników szewskich w Poznaniu rozszerza się i objął szereg większych pracowni szewskich. Toczyły się rokowania w sądzie rozjemczym, które nie dały żadnych rezultatów. (PAT).

Jak donosiliśmy, dnia 15 b. m. wysadzony został w powietrze most kolejowy koło Grodna. Obecnie dowiadujemy się ciekawych szczegółów tego zbrodnicy zamachu:

W dniu krytycznym, na parę minut przed dokonaniem zamachu, podszedł do dozorcę mostowego jakiś nieznajomy mężczyzna i pod pozorem, że chce poprosić o ogień do papierosa, potraktował go „machorką” i wszczął z nim rozmowę, — jak się później okazało, — w tym celu, aby odwrócić uwagę od tego, co się dzieje poza plecami.

Po pewnym czasie nastąpił wybuch. Na pół żywego z przerażenia dozorcę obkoczyło kilku osobników, którzy jakoby chcieli go uśmiercić. Skorzystawszy z chwilowego rozgardiasu, dozorca zdołał zbiedz i ukryć się w pobliskim lesie.

Tak przedstawia się sprawa wedle zeznań stróża, nawiasem mówiąc prawosławnego, którego obowiązkiem było czuwać nad całością mostu.

Sledztwo ustaliło jeszcze inne szczegóły, ujawnione przez prosty przypadek. Jakiś pies włóczęga wyciągnął z nadrzecznych zarośli trupa mężczyzny. Oględziny lekarskie stwierdziły, że śmierć nastąpiła skutkiem upływu krwi, od razu, otrzymanego odłamkiem żelaza, pochodzącego z wiazań mostu. Nie ulega kwestji, że denat padł ofiarą zamachu, w którym brał bezpośredni udział, a w zaroślach ukryli go koledzy dla zatarcia śladów. Sprawa przybrała szersze rozmiary. W związku z nią dokonano szeregu aresztowań. Dalsze dochodzenia w toku. Zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że stróż mostu był w porozumieniu z zamachowcami.

Dotąd należy, że jest to już czwarty z rzędu zamach w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej, znaczną część winy jednak ponosi zarząd kolei, który przyjmuje do służby wielu podejrzanym rosjan, między którymi nierzadko znajdują się wywrotowcy.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w Krakowie w sali małopolskiego tow. rolniczego wiec pracowników państwowych przy nader liczny udział pracowników.

Po złożeniu przez delegatów sprawozdania z rokowań z przedstawicielami rządu w Warszawie, co do uposażenia pracowników państwowych, zebrani uchwalili kilka rezolucji.

Przedewszystkiem zwracają się one przeciw czynnikom, które nie załatwiły dotychczas kwestji uposażenia urzędników państwowych, oraz domagają się by rząd skorzystał z uchwalonego przez sejm pełnomocnictwa i uregulował pobory urzędników państwowych od 1-go października, najdalej do 10 października.

Równocześnie domagają się rezolucje przyznania im automatycznego awansu i zaliczenia lat służby pod zaborami. Żądają wypłaty bezzwłocznie 3 miesięcznych poborów tak dla czynnych pracowników, jak i dla emerytów.

Jednocześnie zebrani uchwalili w razie nieprzyjęcia ich żądań zastosować jak najdalej idące środki obrony, t. j. rozpocząć strejk, którego terminu dotychczas nie oznaczono.

Jeszcze dnia 9 b. m. wybrało się dwóch młodych turystów z Bielska, słuchacz filozofji Otton Schneid i słuchacz medycyny Maurycy Silberstein, obaj Niemcy, na wycieczkę w Tatry. Tego dnia już dobrze popołudniu udali się na Kościelec, bardzo stromą i niebezpieczną drogą od strony Czarnego

Stawu przez t. zw. „Komin”, aby tedy dostać się na szczyt. Obaj akademicy byli w Tatrach nowicjuszami, ścieżek na Kościelec zupełnie nie znali, to też swoją od wagę przypłacili drogo tragiczną przygodą. Oto w drodze na szczyt zapadła ich noc. Jeden z nich zdołał się usadowić w połowie szczytu na głazie, natomiast drugi z nich, który się nieco wyżej wspinał, zawisł nad przepaścią, albowiem nie mógł z powodu ciemności iść dalej, ani się cofnąć. To też obaj znaleźli się w tragicznej sytuacji, w obliczu śmierci. Zaczęli więc wołać rozpaczliwie o pomoc. Głosy ich błagalne usłyszano w schronisku na Hali Gąsienicowej i natychmiast ruszono z pomocą na ratowanie nieszczęśliwych ofiar. Byli to członkowie miejskiego towarzystwa ratunkowego, oraz obecni w schronisku turyści, mianowicie pani Ziętkiewiczowa, kapitan Ziętkiewicz, kapitan Józef Schwaiser, dalej podpułkownik Boro, naczelny komendant lotnictwa polskiego, prof. uniwersyteckiego dr. Jerzy Laude, pp. Bydnarski i Kotarba z Zakopanego, oraz paru młodych górali i żołnierzy, wreszcie także kilku przygodnych gości. Po dłuższych i uciążliwych poszukiwaniach udało się wreszcie pp. Bydnarskiemu, Kotarbie i kap. Ziętkiewiczowi odzyskać walczących ze śmiercią na skale w ciemnościach nocy zabłądzone turystów i sprowadzić ich na halę Gąsienicową, skąd już po wypoczynku i posiłku, po strasznych przejściach wrócili do Zakopanego.

Pan Szklarski, urzędnik prywatny w Piotrkowie, podążając w czwartek b. m. jak zwykle do biura, ku swemu zdziwieniu i przerażeniu ujrzał w całym mieszkaniu rozklejone nekrologi, donoszące o nagłej śmierci brata jego, 21-letniego Wacława Damjana Szklarskiego, oficera w p., kierownika komisji gospodarczej szpitala rejonowego nr. 8 w Piotrkowie, który właśnie wyjechał na dwumiesięczny urlop do Warszawy.

Nekrolog powiadał, że zwłoki w dniu wczorajszym (w piątek) zostaną przewiezione do Piotrkowa, na którą to smutną uroczystość „zaprasza żona i dzieci”.

Ta ostatnia okoliczność w najwyższym stopniu zdziwiła p. Szklarskiego, któremu stan małżeński brata nie był znany.

Pierwszym pociągiem popędził miotany niepokojem, niepewnością i zdumieniem brat zmarłego do Warszawy. Całodzienne jednak poszukiwania po znajomych, jak również w policji nie dały najmniejszego śladu.

Pan Szklarski chwycił się ostatecznego środka — udał się do zakładu drukarskiego (Wolska 1), który drukował nekrolog, rozlepił go w Piotrkowie.

Tam pokazano mu rękopis nekrologu.

Rękopis był pisany ręką brata! Sprawa więc skomplikowała się jeszcze bardziej.

Podejrzewając, że brat mógł paść ofiarą podstępny, p. Szklarski przedłożył sprawę p. Kurnatowskiemu, który z kolei zwrócił się do komisarza Trzepińskiego.

Prowadzone energicznie w dn. wczorajszym dochodzenia wykazały, że nekrolog w drukarni zamawiała młoda kobieta, której rysopis był identyczny z rysopisem osoby, często towarzyszącej zaginionemu w Piotrkowie.

Niestety, pan Szklarski — brat poszukiwanego nazwiska jej podać nie był w stanie.

Sledztwo więc w tej niezwykle zagadkowej sprawie przeniosło się na grunt Piotrkowski.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrawaniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz b. mocna. Kursy zwyklowe. Papiery dywidendowe i publiczne bez zmiany.

Gotówka.
Dolar Stan. Zjedn. 8950 — 8825
Dolar kanad. 8775
Franki bel. 651.
Franki tr. 671.
Marki niem. 5,50—5,57,50

Czeki i wpłaty.

Belgia 634,75
Berlin 5,40—5,22,50
Gdańsk 5,40—5,25.
Londyn 39000.
Nowy Jork 8825.
Drobne dolary 8340—8761.
Pariz 671—679.
Praga 279.
Szwajcaria 1667.
Wiedeń 12,75

Listy zastawne.

Miljonówka 1550—1570.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 227—225.
5 procen. obl. m. Warszawy 225.

Akcje.

Bank Handlowy 5800.
Bank Kred. Warsz. 5800—5950.
Bank Zachodni 5250.
„Częstocice“ 155000

Drzewo 1600.
Lilpop 7700.
Węgiel 16850.
Rudzi 4900.
Cukier 127500.
Ostrowiec 13400.
Starachowice 7100.
Zyrardów 265000.
Borkowski 1675.
Bracia Jabłkowski 1560.
Polska nafta 1840.
Zegluga 1915.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 29 września. Marka polska 19,09,50—19,55,00, przekaz na Warszawę 19,47,00—19,15,50, przekaz na Poznań 19,22,00—19,28,00.

BERLIN, 29 września. Marka polska 19,00—19,50, przekaz na Warszawę 19,12—19,75.

Noty Kriesa. 19,30
Na giełdzie końcowej marka polska 19,75.

ZURYCH, 29 września. Marka polska 0,64,75.

GENEWA, 29 września. Marka polska 0,66.

AMSTERDAM, 29 września. Marka polska 0,031.

PARYZ, 29 września. Marka polska 0,17.

LONDYN, 29 września. Marka polska — 35,600 (czek) 37,600 (gotówka).

NOWY JORK, 29 września. Marka polska 0,012,12

Bawelna.

BREMA, 28 września. Bawelna o g. 1-ej 864,50, o g. 6-ej 817,40.

HAVRE, 28 września. — Bawelna: Otwar. i zam.: wrzesień 540, październik 540, listopad 559, grudzień 558, styczeń 1923 r. 557, luty 556.

LIVERPOOL, 28 września. — Bawelna loco 11,22, na październik 11,76, na listopad 11,77, na grudzień 11,62.

Węgiel.

SOSNOWIEC, 29 września. Cena za 1 tonne: węgiel grubo, kostka I i II 23,000—27,500, — orzech I i II 22,000—28,500, — pospółka 15,500—17,000—nie sortowany 21,000—25,000,—miał z gruszkami 10,000—11,500; do powyższych cen dochodzi podatek konsumpcyjny w wysokości 500 mk. p. za każdą załadowaną tonnę

DARMO jeszcze NIE, ALE

za 8.500 mk. pol. parę bucików damskich, męskich lub dziecińczych, można kupić

TYLKO w firmie „DOSTAWA“

ulica Piotrkowska Nr. 69

— (w podwórzu). —

13570—1

48—1
Pan poszukuje pokoju

elegancko umebowanego, w łopazym domu, awanturanie z utrzymaniem. Oferty uprasza się złożyć do firmy Szmuchel i Rozner, Piotrkowska 102.



MECHANICZNA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH W. MARKUSFELD

Łódź, Cegielniana 114. Tel. 13-15.

Poleca ze składów: Biurka żaluzjowe i płaskie, szafki, stoliki do maszyn, fotele etc

Typy amerykańskie i szwedzkie.
Wykonanie pierwszorzędne.
Ceny detaliczne obecne:

Biurko płaskie typu amer. lub szwedzk. od 116500—124500
Biurko płaskie podw. amer. lub szwedz. 225000
Biurko żaluzjowe 195000—210000
Szafki żaluzj. z 15 szufl. 112750—125000
Fotele z 30 222,500
Fotele po 17500

Ostrzeżenie: Podobne biurka fornierowane, znajdujące się w niektórych sklepach, nie są mego wyrobu. 616—4



PIECYKI

Z
N
I
C
Z

Przenośne

Wodna 12/14. Tel. 5-22. 49-1

DYWANY! Meble gabinetowe w skórę!

Łódźka metalowa Konrada Jarnuszkiewicza. Całe urządzenia do stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów oraz kuchni białe. Białe meble. Krzesła Thonet'a poleca w dużym wyborze.

MAGAZYN WŁ. ROMISZOWSKIEGO Piotrkowska 116, I piętro. Tel. 21-61.

Dr. med.

Braun

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Przyj. od 10-1 i 5-8. Panie 4-7

Dr. Rózaner

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—11 i 4—7 dla pan 7—8.
Dzielnia Nr. 9.

Dr. M. Glazer

Piotrkowska 92.
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 9—12 i 5—7.
W U. 2. dn. XII Nr 7 91922.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włośni, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Zawadzka nr. 1.
Przyjmuje od 9—1 i od 5 do 8 dla pan od 4—5.

MARTHA NOTHMANN.

Motyl.

Ach, cóż to za uwodziciel z tego motyla!

Róża szybko skrapia się świeżymi perfumami, gdy on się zbliża, lilja z podniecenia staje się biała, jak kreda, mówią nawet, że skrotyka się różuje — ona jednak zawsze zaprzecza temu kategorycznie. A motyl nie zapomina o żadnej, odwiedza wszystkie, dla każdej ma dobre słowo, lub spojzenie, pełne zachwytu. Czasu na każdą wizytę ma niewiele, bowiem szerokie jest koło jego znajomości, a jednak, jakże to dziwnie! — acz dużo leż i dąsów towarzyszy rozstaniu, to jednak, gdy powraca, spotyka szeroko, bardzo szeroko, otwarte kielichy.

Bowiem jest on zachwycającym chłopcem — ma najpiękniejsze skrzydła na świecie — jest przecież motylem. —

Aż nagle motyl staje się melancholijny.

Co się stało? Zakochany? Jest nim zawsze, od dnia narodzin.

A jednak jest zakochany, a raczej tym razem jest o wiele gorzej, opanowała go namiętność. — Ona była tylko tuberozą i do tego całkiem zwyczajną, nie z arystokracji, ale miała taki dziwny sposób życia z zamkniętym kielichem.

Dumna postawa musiała oczywiście zaimponować motylowi.

— Jest taka zamknięta w sobie... taka dziewczyna... — zachwycił się. — O, jakież szczęście zdobyć cię i poślubić.

Ale tuberoza była strasznie oburzona.

— Na miły Bóg, jak może pan

myśleć o małżeństwie. Człowiek pańskiego pokroju!... Każda pana zachwyca... do każdej się pan zaleca. Ładne-by to było małżeństwo!

Motyl jeszcze bardziej się zapalił.

— Jedyna moja... szukam, aby znaleźć właściwą, a tą właściwą pani jesteś.

Tuberoza poczuła się mile dotkniętą, ale pozostała nieubłagana... Jeżeli rzeczywiście mam poważnie traktować pańskie oświadczenia — odezwała się ozięble — to musiałabym przedewszystkiem mieć gwarancję, że rzeczywiście zamierza pan zmienić tryb życia. Na pierw musiałby się pan pozbyć tych wyzywających skrzydeł; bowiem one skłaniają pana do czynienia rozmaitych głupstw.

Motyl był skonsternowany.

— Ależ łaskawa pani... moje skrzydła... to jest przecież moje lepsze „ja“... bez skrzydeł nie będę już motylem.

Tuberoza uśmiechnęła się łodowało.

— Wydałeś się pan nie posiadacz ani śladu duchowej kultury; jeśli pańska indywidualność opiera się na tej zewnętrznej dekoracji, to muszę od razu zrezygnować z pańskiej propozycji.

Biedny motyl... cóż miał uczynić!

Swoje skrzydła miał poświęcić, swoją dumę i radość! Już niedługo nie będzie pływać w promieniach słońca, już niedługo przelatywać z kwiatka na kwiatek!

Ach, prawda... przecież właśnie to przelatywanie z kwiatka na kwiatek miało wreszcie ustać! Ach, jakim wielkim był grzesznikiem, nie godnym oczy podnieść na tak szlachetną istotę, jak ta tuberoza.

Ale pragnął okazać się godnym swej szlachetnej, drogiej, czystej, wybranki.

Cóż warta jest ostatecznie para pstrych skrzydeł! Taka kobieta warta jest chyba ofiarą! —

Następnego dnia była wyjątkowo piękna pogoda.

Wobec tego kwiaty postanowiły wydać niezwłocznie bal.

— Gdzie jest motyl? — pytała róża, nakładając błyszczący naszyjnik z kropielek rosy.

— Gdzie jest motyl? — dźwięł się krzak jaśminu, zdobiąc się kilkoma nowymi pakami.

— To prawda, gdzie jest motyl! — zapytała wreszcie tuberoza, chłodząc się nerwowo liściem.

Męczyły ją wyrzuty sumienia. Jakże mogła być wczoraj tak szorstka. Ach, całą winę ponosi napewno jej łodyga, taka sztywna i nieugięta. Ale ktoś potrafi zmienić swą łodygę!

Napewno już nigdy nie powróci, ten cudowny motyl, kochany, barwny, lekkomyślny towarzyszy.

— Ależ, przecież tutaj jestem — odezwał się głos obok niej.

Tuberoza spojrzała na ziemię. — Wielkie nieba!

Jakieś stworzenie, przypominające robaka, wspinało się po łodydze... kilka strzępów wskazywało jeszcze na miejsce, z którego wyrastały skrzydła.

Tak, to ja — rozległ się pewniejszy już głos — ja, twój motyl, który z gorącej miłości dla ciebie pozbawił owej pięknej ozdoby. Weź mnie... oto należę tylko do ciebie.

— Do mnie — krzyknęła przeżrana tuberoza — cóż pan sobie myśli! Już wolabym wziąć pierwszego lepszego robaka... wyglądają one daleko przyzwoiciej.

— Czyż to ma być wdzięczność za moje poświęcenie? Czy nie wskazuje ci ona jak potężne jest moje uczucie?

— Poświęcenie, uczucie — zaśmiała się sucho tuberoza — cóż to ma wspólnego z miłością? Kochałam pana w przepychu twej boskiej piękności, kochałam twą cudowną lekkomyślność... ach, teraz dopiero wiem, jak bardzo cię kochałam! Jeśli pan rzeczywiście jesteś tym pięknym motylem (w co niemal wątpię), to nie rozumiem, że pan się nie wstydił zjawić się przedemną w takim stanie.

Motyl odpełznął... złamany na duchu i ciele.

I zdawało mu się, że zna kobiety.

Bez słowa udał się do najdalejszego kąta ogrodu i żył tam pod nazwiskiem całkiem zwykłego robaka, zachowując zupełnie inkognit. Zresztą zawarł jeszcze praktyczne małżeństwo z jakimś małym, skromnym kwiatkiem polnym, który w swych marzeniach podlotka zachował żywą pamięć o jego pięknej postaci z minionych dni... po zatem nikt o nim nie wiedział.

W ogrodzie panował wielki smutek z powodu zniknięcia motyla.

Kwiaty szeptały sobie, najsensacyjniejsze pogłoski o nim, kilka przeculonych lilij twierdziło nawet, że samo słońce zakochało się w nim i uprowadziło go do nieba na falach swych promieni.

W aureoli tej legendy żyje pamięć o motylu jeszcze dzisiaj w ogrodzie; i dobrze się dzieje, gdyż jego rzeczywista historia nie przyniosłaby mu napewno tyle lez dziewczyczych.

(Tłumaczył O. W.)